CZĘŚĆ XL — № 72. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 23 Września. / 5 Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 22 Września. / 4 Października.

Rozkazy Dzienne CESARSKIE *dane w Carskiém Siole, 19 Września.*

Do Zakładów Wojskowych Wychowania.

«Pragnąc uświęcić pamięć wiecznej wdzięczności za ojcowską pieczołowitość około urządzenia Wojskowych Zakładów Wychowania, podejmowaną przez zeszłego Głównego tych Zakładów Zwierzchnika, Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza, Rozkazujemy, iżby kompanija Grenadyerów 2 korpusu Kadetów zachowała nazawsze nazwanie kompanii zeszłego Szefa swojego, i mianowała się kompaniją Grenadyerów Jego Cesarskiej Wysokości W. Xięcia Michała Pawłowicza.

«Niech więc pamięć Jego żyje w sercu każdego z Jego podwładnych i służy za przewodnictwo dla wszystkich jak należy służyć Bogu i Monarsze w wierze i prawdzie.»

Do Artyllery.

«W dowodzie wdzięczności dla pamiętnych zasług w urządzeniu Artylleryi i wszystkich zależących od niej ustanowień zeszłego Wielkiego Mistrza, Najmilszego Brata Naszego, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza, Rozkazujemy:

Szkoła Artylleryi, na pamiątkę Swojego wiecznej pamięci godnego założyciela, ma przybrać odtąd nazwanie Michałowskiej Artylleryjskiej Szkoły, a oficerowie i uczniе mają mieć na szlifach i pogończykach literę M., uwieńczoną koroną.

Pierwsza baterya pozycyjna Gwardyi, Pierwszej Brygady Artylleryi, ma nazawsze zachować nazwanie Bateryi Pozycyjnej Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza.

Obok tego biorąc na Siebie Szefowstwo 1 pieszej brygady Artylleryi Gwardyi, Rozkazujemy policzać Nas w spisach służbowych w Bateryi Pozycyjnej J. C. W. Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza.»

—

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Następca Cesarzewicz, Dowodzca Korpusu Piechoty Gwardyi, mianowany zostaje Dowodzącym Korpusami Gwardyi i Grenadyerów, Głównym Zwieczchnikiem Zakładów Wojskowych Wychowania i Głównym Kuratorem Czesmieńskiego Domu Inwalidów.

Zostają mianowani Szefami pułków Imienia zeszłego w Bogu Wielkiego Xięcia Michała Pawłowicza, jakoto: J. C. Wysokość Wielki Xiążę Następca Cesarzewicz pułku Ułanów gwardyi, który ma przybrać nazwanie pułku Gwardyi Ułanów J. C. Wysokości Następcy Cesarzewicza. — J. C. Wysokość W. X. Konstantyn Mikołajewicz pułku Huzarów, który ma przybrać nazwanie pułku Huzarów J. C. W. W. X. Konstantyna Mikołajewicza. — J. C. Wysokość W. X. Mikołaj Mikołajewicz pułków Dragonów i Grenadyerów, które mają przybrać nazwanie pułków Dragonów i Grenadyerów J. C. W. W. X. Mikołaja Mikołajewicza. — J. C. Wysokość W. X. Michał Mikołajewicz pułków Ułanów i Strzelców, które mają przybrać nazwanie pułków Ułanów i Strzelców J. C. W. W. X. Michała Mikołajewicza. — J. C. Wysokość W. X. Alexandra Józefówna Kirysyerów, który ma przybrać nazwanie pułku Kirysyerów J. C. W. W. X. Alexandry Józefówny. — J. C. Wysokość Arcyxiążę Leopold Austryacki, pułku Ukraińskiego Ułanów, który ma przybrać nazwanie pułku Ułanów J. C. Wysokości Arcyxięcia Leopolda Au-

stryackiego. — Mianowani: Naczelnik Artylleryi czynnej Armii, Jenerał artylleryi *Gillenschmidt*, Inspektorem całej Artylleryi. — Naczelnik Inżenjerów czynnej Armii, Jenerał inżenjeryi *Dehn*, Inspektorem Wydziału Inżenjeryi. — Dotychczasowy Naczelnik Sztabu Jenerał-Inspektora Wydziału Inżenjeryi i Zarządzający Departamentem Inżenjeryi Ministerstwa Wojny, oraz Wydziałem Inspektorskim Korpusu Inżenjerów, Jenerał-adjutant *Héroi*, Członkiem Rady Wojennej z pozostaniem Jenerał-adjutantem. — Zostający przy Jenerał-Inspektorze Wydziału Inżenjeryi, Jenerał-adjutant *Schilder*, Naczelnikiem Inżenjerów czynnej Armii, z pozostaniem Jenerał-adjutantem. — Zostający przedtém przy w Bogu zeszłym W. X. Michale Pawłowiczu, jako Głównym Zwierzchniku Zakładów Wojskowych Wychowania, Jenerał-porucznik *Czertkow*, ma zostawać przy J. C. W. W. X. Następcy Cesarzewiczu, Głównym pomienionych Zakładów Zwierzchniku. — Mianowani Jenerał-Adjutantami Jego Cesarskiej Mości: Dotychczasowy Naczelnik Sztabu Głównodowodzącego Korpusami Gwardyi i Grenadyerów, Jenerał-porucznik *Witowtow*, i mianowany Naczelnikiem Sztabu J. C. Wysokości Dowodzącego Korpusami Gwardyi i Grenadyerów. — Dotychczasowy Naczelnik Sztabu Wielkiego Mistrza Artylleryi, Jenerał-porucznik *Bezak*, i mianowany Naczelnikiem Sztabu Inspektora całej Artylleryi. — Zostający przy J. C. Wysokości w Bogu zeszłym Wielkim Xięciu Michale Pawłowiczu: Liczący się w Artylleryi Jenerał-porucznik *Bibikow 2*, — liczący się w Armii Jenerał-porucznik *Tołstoj 1*, i liczący się w Artylleryi konnej Jenerał-major *Ogarew*. — Zostają zaliczeni do orszaku Jego Cesarskiej Mości: Liczący się w Artylleryi konnej, Jenerał-major xżę *Golicyn 3*, Jenerał-major *Knorring 2*, Jenerał-major *Łutkowski*; w Artylleryi pieszej Jenerał-major *Barancow*, Dyrektor 2 korpusu Kadetów Jenerał-major *Putiata 1*, z zachow. dotychczasowych obowiązków. — Mianowani Fligel-Adjutantami J. C. Mości, byli Adjutanci w Bogu zeszłego J. C. Wysokości W. X. Michała Pawłowicza: Rotmistrz pułku Kawalergardów N. Cesarzowej *Perowski*; z pułków Gwardyi: Ułanów, Pułkownik *Gieczewicz* i Sztabs-rotmistrz *Gerbel 1*; z pułku Ułanów J. C. W. W. X. Następcy Cesarzewicza Rotmistrz baron *von Tettenborn*; Pułkownicy: pułków Izmajłowskiego, hrabia *Baranow 1*, Moskiewskiego, Deżurny Sztab-oficer Sztabu Wojskowych Zakładów Wychowania *Goremykin 1*, z zachow. dotychcz. obowiązków; Pawłowskiego xżę *Wołkonskoj*; Litewskiego, pełniący obowiązki Dyrektora 2 korpusu Moskiewskiego Kadetów *Ozierow*, z zachowaniem dotychcz. obowiązków; Preobrażeńskiego Sztabs-kapitan *Weimarn* i Sztabs-kapitan Konnej Artylleryi gwardyi xiążę *Oboleńskoj*.

O CHOLERZE.

W Petersburgu: po 18 Września pozostawało chorych 29 — wyzdrowiał 1 — umarł 1 — po 19 Września pozostało chorych 27.

W ciągu doby przybyło 3 — wyzdr. 4 — umarło 3 — po 20 Września pozostało chorych 23.

W ciągu doby przybył 1 — wyzdr. 1 — po 21 Września pozostało chorych 23.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 Września.

Najjaśniejszy Pan, na wniosek JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, w przychyleniu się do najpoddańszej prośby wychodźca polskiego, Doktora Medycyny, Teodora Tripplina, obecnie w Krakowie przebywającego, przez wzgląd na teraźniejsze przyzwoite sprawowanie się jego, Najmiłościwiej udzielić mu raczył przebaczenie, z dozwoleniem wrócenia do Królestwa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 24 Września.* Lubo wiadomość o poddaniu się twierdzy Comorn została zaprzeczona, dzisiejszy Lloyd wszakże zawiera dopisek do listu z Pesth z d. 21 Września, podług którego to poddanie się miało nastąpić w dniu pojutrzejszym.

— Królowa Jmć Grecyi wsiadła przedwczora na okręt w Trieście, udając się do Aten.

— N. Cesarz Jmć raczył nadać order św. Stefana jenerał-adjutantowi służby Cesarsko-Rossyjskiej P. Berg i wręczyć mu osobiście ozdoby tego orderu.

— Zapewniają, że okręty austryackie, stojące w Wenecyi, będą przeprowadzone do Pola i Triestu i że język niemiecki będzie wprowadzony do komendy w tym oddziale Marynarki Cesarskiej.

PRUSSY. *Berlin, 25 Września.* Podług korrespondencyj z Hamburga, zdaje się rzeczą pewną, że spotkanie w Töplitz, ułożone przez Króla Jmci Saskiego między Cesarzem Austryackim i Królem Pruskim znacznie zbliżyło tych Monarchów co do stosunków osobistych, i to zbliżenie rokuje wielkie ułatwienia we względzie zagadnienia Niemieckiego.

FRANCYA.

PARYŻ, *23 Września.* W braku wiadomości politycznych, nowiniarze Paryscy puszczają w obieg pogłoski o zmianach Gabinetowych, które mało zjednywają wiary. Minister P. de Falloux wyszedł z niebezpieczeństwa i już się nawet przejeżdża po mieście, wszakże nie zdaje się ażeby zdołał odzyskać zupełnie zdrowie przed zebraniem się Izby Prawodawczej 1 Października.

— Donoszą z Rzymu o rychłym tam przybyciu PP. de Corcelles i de Rayneval.

— List Prezesa Rplitej Francuzkiej, na żądanie Rządu tej Rplitej, ma być ogłoszony w *Journal de Rome* i *Osservatore Romano*. Redakcya pierwszej z tych gazet usunęła się od udziału w tém ogłoszeniu i gazeta przestała z tego

powodu mieć charakter organu urzędowego Rzymu, i przeszła pod Zwierzchnictwo władz francuzkich.

Słychać, iż Papież w tych dniach ma ogłosić ostateczną wolę swoją we względzie pośrednictwa Francyi w sprawach Rzymskich, nie czekając na wypadek konferencyj z innemi Mocarstwami. Liczba wojsk austryackich, mających stanąć garnizonem w Państwie Papiezkiem, wyniesie 40,000 ludzi.

— Umarła w Paryżu z cholery, mając lat 84, hrabina de Marguerye, ostatnia z Dam, które zostawały przy Xiężnie Elżbiecie, siostrze Ludwika XVI.

— Cholera w Paryżu zmniejsza się, ale z wielką siłą grasuje w Marsylii.

ANGLIJA.

LONDYN, *23 Września*. Podług gazety *Globe*, Gabinet Austryacki jest zupełnie w zgodzie z Gabinetem Francuzkim co do spraw Rzymskich, i jest nadzieja, że żądania tych dwóch Mocarstw, co do zasad przyszłego zarządu Państwa Papiezkiego, otrzymają skutek.

— Po 18 Września umarło z cholery w Londynie 13,214 osób.

— P. Hume, w charakterze Prezesa Komitetu wsparcia wychodźców Rzymskich, żalił się w energicznych wyrazach Pierwszemu Ministrowi na Gubernatora Malty za niewpuszczenie zbiegów Rzymskich, i wymagał iżby Rząd ostro naganił ten hańbiący dla Anglii postępek. Lord John Russell odpowiedział w następnych wyrazach: «Rząd Królowej Jmci pochwala w zupełności postępowanie Gubernatora. Ten urzędnik słusznie osądził, że jego odpowiedzialność nie pozwala mu przyjmować wychodźców na wyspę Maltę. Wiadomo wam zapewna, że w roku przeszłym istniał rodzaj towarzystwa wędrownego rewolucyonistów, którzy się ukazywali już w Paryżu, już w Berlinie, już w Baden i którzy w wielkiej liczbie byli się nakoniec zebrali w Rzymie.

«Niezgodném jest ze spokojnością i dobrą administracyą Malty, jakkolwiek to mogłoby się nie stosować do Londynu, cierpieć na tej wyspie liczne bandy stowarzyszeń rewolucyjnych. Byłoby to dla nich nie mniej przyjemném zajęciem podburzać umysły na Malcie, jak było fermentować Baden lub Berlin.

«Zresztą żadna się im krzywda nie stała; znajdując się na okręcie francuzkim, byli zupełnie bezpieczni, nie byli dłużej zatrzymani nad termin kwarantanowy, mogli udać się do Anglii lub Grecyi według swej woli. Zapobieżono tylko iżby na Malcie nie siali zarodów rewolucyi.»

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

(Przez statek parowy.)

Po dzień 26 Września nie miano jeszcze w *Wiedniu* doniesienia o poddaniu się twierdzy Comorn.

Wiadomości z *Paryża*, dochodzące do dnia tegoż, nic stanowczego dotąd nie pozwalają wnosić o bliskiém załatwieniu kwestyi rzymskiej. Papież bawi dotąd w Portici. List P. Bonaparte w Rzymie nie był jeszcze urzędowie ogłoszony.

Królowa Jmć Angielska miała wyjechać 26 Września z zamku Balmoral na wyspę Wight.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

DZIWADŁA.

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

III.

Kochany Munciu!

Nareście zaczynam poznawać tutejsze sąsiedztwo; był wczoraj Pan Kapitan. Winszuj mi poznania Kapitana! Wyobrażałem sobie cóś wojskowego, jakąś figurę z powieści, Napoleonistę lub tym podobnie, — zawiodłem się szkaradnie. Wystaw sobie figurę ubraną tak jak się rzemieślnicy na Pradze nie noszą, w szaraczkowych wytartych sukniach, bladą, a kłaniającą się do kolan prawie Panu Koniuszemu, a pokorną aż do szyderstwa prawie, a pochlebiającą do impertynencyi i gadatliwą jak młyn. Wystaw sobie takiego gościa, któremubym ja niechybnie, gdzieindziej go spotkawszy, dał dwa złote jałmużny, przyjmowanego przez mojego dziada najuprzejmiej, sadzanego na najpierwszém miejscu, traktowanego z pretensyą, bawionego troskliwie przez cały czas bytności. Koniuszy Kapitanowi, ani Kapitan Koniuszemu, nie żałowali wzajemnie ani *Dobrodzieja*, ani *całuję nóżki;* wszak to nic nie kosztuje. Pomimo to, zdawali się, jeśli się nie mylę, szydzić z siebie wzajemnie z wielką grzecznością.

Ale muszę ci przecie kategorycznie opisać ten pierwszy kwiatek, któren tu znalazłem na pustyni, determinując go jak botanicy determinują znalezione rośliny. Wzrostu łokci dwa, cali . . . . . (do następującego listu rozmiar dokładny)— chudy, suchy, ręce długie, zakończone ogromnemi palczyskami, nogi potężne, grzbiet trochę wygarbiony, głowa podłysiała, siwowata, oczy szare śmiejące się i chytro strzelające, wąs oznaczający Kapitaństwo, ale zaniedbany zupełnie. Nie jest to wąs ów ukochany i płacący za miłość ozdobą twarzy, ale prosty tylko ciekawiec, co zagląda do potraw i stara się okruszyny obiadu przyswoić sobie. Twarz wymokła, policzki wpadłe . . . Wiek, jak wnoszę, równać się musi latom mojego dziada. Ubranie szaraczkowe, kamizelka ze starej podobno wykrojona kołdry, tabakierka w kieszeni, paciórkowy łańcużek od tambakowego zegarka, kapciuch na guziku od kapoty zawieszony, zszyty z trojkątnych różnej barwy gałganków.

Masz Kapitana, niech ci go Brodowski lub Norwid odrysuje. Ale czego żaden z nich nie zinwentuje nie widząc, to wyrazu twarzy. Co to za pokora chytra! jakie spłaszczenie pocieszne, jakiego cóś cudownie lisiego! Dziadunio mój zdumiał mnie, na wyścigi z nim upokarzając się i zniżając.

Bawił kochany sąsiad i dobrodziej do zmroku, odjechał prostym wózkiem i trzema lichemi szkapkami. Za woznicę i kamerdynera służył mu prosty chłopak w siermiężce, z fajeczką poufale w gębę włożoną przed gankiem. — Gdy odjechał, rzekłem do Koniuszego.

— Cóż to za biedna i niepozorna figura! Musi to być ubogi szlachcic!

Dziad mój parsknął od śmiechu!

— Znowu stérta—rzekł, gdyż moje omyłki zwykł nazywać stértami. On biedny, on ubogi! Tak to Waćpanowie Warszawiacy na ludziach się znacie.

Otwarłem wielkie oczy.

— Kapitan z całą pokorą swoją, Mości Panie, jest najtwardszym orzechem do zgryzienia dla sąsiadów, — a siedzi na pieniądzach! To Krezus Panie! bogacz!

— Bogacz!!! osłupiałem.

— Ma zapewna familją dla której tak poświęcając się zbiera?

— Miał żonę, ma syna, ale ten wojskowo służy, nic nie odbierając z domu. Mieszka sam stary sknera.

Po tym wykrzykniku nastąpiło milczenie, westchnienie i ponury jakiś błysk oczów, który pierwszy raz u dziada mego spotkałem. Nie pojmowałem co to miało znaczyć, gdy natychmiast, rozweseliwszy się, stary dodał.

— O! ho! nie zje mnie w kaszy!

— Kto? spytałem naiwnie.

— A zacny Pan Kapitan! Ale Waćpan nic nie wiesz!

— Tak jest, najzupełniej nic. I nietylko żem się nie spodziewał aby P. Koniuszy i Kapitan jeść się mieli, ale sądziłem, z przyjęcia i obejścia wnosząc, że się serdecznie kochają!

Stary po swojemu parsknął i poprawił czupryny.

— Cierpliwości! zawołał wpół mówiąc do siebie — *Labor omnia vincit.* Widzisz że i z łaciną kiepską popisać się mogę. Nic, nie zje nas Pan Kapitan!

— Ale dla czegożby i z jakiego powodu miał ostrzyć zęby?

— Waćpan bo nic nie wiesz, powtórzył moj dziad, a tu ogromne rzeczy za pasem.

— Na Polesiu, kochany Panie Koniuszy, codzień się przekonywam że nic nie wiem, bo nic zrozumieć nie mogę.

Stary spójrzał mi w oczy, pocałował w czoło jakby na podziękowanie żem tak paradnie głupi, i, śmiejąc się, dodał: *O Sancta simplicitas!* Zje djabła, nie mnie!

— Czekam nauki i wiadomości, szepnąłem.

— A! trzebaż Waści wytłumaczyć co się tu święci! (mówił i patrzał mi w oczy jakby mi je chciał zamalować). Masz tedy wiedzieć, że Kapitan jest najpaskudniejszém plugawstwem, jakie ziemia nosi i słońce ogrzewa. Na ucho ci nawet mogę powiedzieć że szelma.

— Tak dalece?!

— Tak jest! tak, mówił dziad mój, oczewiście się rozpalając. Nie znam gorszego człowieka! Wystaw sobie taki jucha! Wlazł mi ze swoją wioszczyną pod sam bok i myśli mnie zmusić do processu; usiłuje wwikłać w sprawę aby lasu i łąk od Turzej Góry do swojego kawałka tam wydrzeć. I jam też nie w ciemię bity! Chciałem koniecznie, uprzedzając go, kupić tę lichotę, ale ten niepoczciwy Drzazgiewicz mnie zdradził. Wziął pewnie kubana od niego, choć to on nie skory do datku. Ja mu to zapłacę, Drzazgiewiczowi; na wszystko jest czas. Otoż jak tylko kupił, począł zaraz o granicę zaczepiać. — Ja, miłując pokoj, trzymam się *defensive* tylko. Jak przyjdzie pora że się burza zbierze, naówczas — no! co robić! pogramy!

W oczach P. Koniuszego, gdy wymawiał ten wyraz, błysła jakby tajona radość. Nie wiem, ale mi się zdaje że zajście z kapitanem dawniejsze i sroższe być musi, niż P. Koniuszy powiada. Lecz któż wie, może z taką roskoszą w istocie wygląda processu! Wśród tej nieczynności, jednostajności i braku zajęcia, kto wie! kto wie! gdyby i mnie tu posadzono, możebym, urozmaicając polowanie, począł na sąsiedzką spokojność polować! Jest to silna rozrywka.

Koniuszy tak dalej prawił ze szczególną usilnością starając się, jak uważałem, przekonać mnie, że mówił mi prawdę całą.

— Otoż widzisz, płaszczy się, grzeczności mi sypie, ja w tąż. Przysyła mi zwierzynę, ja jemu, jeździm wzajemnie z powinszowaniem imienin. I ślicznie, pięknie sciskamy się, całujemy się, aż za uszami trzeszczy. Z tém wszystkiém czuję że process wisi nad nami.

— Więcby wcześnie zapobiedz!

— Po co! i owszem. Musiemy się przecie raz w życiu zetrzeć.

Z tych słów jakaś tajemnica patrzała, ale postrzegł się prędko P. Koniuszy i zagadał choć niezręcznie.

Otoż jedna z tajemnic ich życia! process!

Ha! wszak ci to gra hazardowna, nic więcej. W prostocie ducha, nie znając lansqucnet'a, puszczają się w pożyw! Wszędzie człowiek człowiekiem. Tymczasem śmiertelnie tu z nimi nudno.

Pomimo niemożności powrótu do Warszawy i zdesperowanego położenia mojego, przemyślam już co począć z sobą. Jeszcze kilka tygodni, a najdalej kilka miesięcy, nie poznasz mnie, kochany Munciu; suknie moje wyjdą z mody, ja sam zparafianieję, zestarzeję, zgłupieję...

W pierwszym liście nie zapomnij poradzić mi co mam począć z sobą. Ten przeklęty Staś wmówił mi podobno nareście, że heroiczna kuracya poleska gorsza od choroby, od wierzycieli, od więzienia za długi. A! ratuj twojego Jerzego!

Позволяется печатать. 22 Сентября 1849 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.